

GŁOS WĄBRZESKI



Przedpłata: wynosi na miesiąc lipiec w ekspedycji 1.50 zł. z odnośnikiem przez pocztę 20 groszy więcej. W wypadkach nieprzewidzianych przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa złożeniu pracy przerwanu komunikacji strzymującej nie ma prawa żądać po-
— zaterminowych dostarczeń gazet, lub zwrotu —
— — — — — ceny — abonamentu. — — — — —
— Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada — — —

Konto czekowe: P. K. O. Poznań 204 252

Ogłoszenia: Za ogłoszenia pobiera się od wiersza na stronie 3-lamowej w wiadomościach pocztowych 30 mm. (7 lam.) — 10 groszy, za reklamę na stronie 1-lamowej 50 groszy. Rabatu udziela się przy częstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski“ wychodzi trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, w środę i piątek. Skrzynka poczt. 23 — Redakcja i Admini-
— stracja znajduje się przy ul. Mickiewicza 11. Tel. 80

Nr. 79

Wąbrzeźno, czwartek 9 lipca 1925 r.

Rok V

Widmo strajku rolnego.

Naszemu rolnictwu znowu zagląda w oczy widmo strajku rolnego, który dla całej ludności polskiej po nieurodzajach roku zeszłego może się stać prawdziwą klęską i nieszczęściem. Agitatorzy niesumienni rozbiegli się już po kraju, by nie dopuścić do zbiorów tegorocznych na których Polska tak wielkie pokłada nadzieje. Nic przywódców Związku Robotników Rolnych i Leśnych nie obchodzi, że Polska dusi się wprost w uścisku drożyzny i kryzysu gospodarczego. Związek ten woli, by plon całorocznego trudu Rolnika osypał się na ziemię, by zapanował głód, by zapanowała nędza po miastach, byle tylko postawił na swoim.

Dalecy jesteście od tego, by na robotnika polskiego kamieniami rzucać potępienia. Znamy go przecież tutaj na ziemiach Zachodnich jako spokojnego i rozumnego obywatela, mającego dla potrzeb kraju pełne wyrozumienie.

Lecz podnieść również musimy, że ten sam robotnik nie posiada jeszcze dostatecznej samodzielności umysłowej i że łatwo ulega wpływom postronnym, nadużywającym jego dobrą wiarę, że zbyt łatwo nakłania ucho podszeptom przewrotnych agitatorów.

Nieumie zwłaszcza odróżnić, gdzie tkwi jego interes, czy tam gdzie on jest zakreślony na dalszą metę, a który jest trwałym, czy tam gdzie on jest doraźny, przemijający, powierzchniowy, a okupiony ciężkimi ofiarami z dobra całego kraju.

Wywoływanie strajku w dzisiejszych czasach, kiedy Polska jeszcze nie zdołała uzdrowić swych stosunków wewnętrznych, jest wprost zbrodnią.

Naraża bowiem państwo na nieobliczalną szkodę, naraża tysiące rodzin na niebyt i niepokój, powiększa armię bezrobotnych, potęguje drożyznę. O ileby ten strajk przyszedł do skutku, to rozmiary tej klęski byłyby nieobliczalne. Dla tego całe zdrowo myślące społeczeństwo powinno wszelkich dolożyć starań, by zdrowe masy naszego robotnika powstrzymać od tak nierozważnego kroku w jego własnym kraju i interesie.

Nie możemy się absolutnie pogodzić z komunikatem Związku Robotników Rolnych i Leśnych, zorganizowanych w Zjedn. Zaw. Polskim jakoby „strona pracobiorców okazywała bardzo wiele zrozumienia i robiła dość daleko idące ustępstwa na niekorzyść robotników“ i „że Z. Z. P. chce strajku uniknąć ze względu na następstwa, jakieby z powodu strajku nastąpić mogły“. Z. Z. P. zrzu-

ca więc całą winę na pracodawców, głosząc że rezultatem ich nieustępliwości może być tylko strajk w czasie żniw.

Inaczej pojmuje Wydział Wykonawczy Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń w Warszawie swą rolę, który wzywa, wszystkich dobrze myślących, aby nie dopuścić do zbrodni strajku, który musiała zachwiać równowagę budżetu państwowego, obniżyła wartość złotego, wywołała większą drożyznę. Wydział powyzszy wzywa więc robotników, by hasel do strajku nie usłuchali, rząd by agitatorów i przewrotowców ubezwładnił a społeczeństwo do organizowania we wszystkich miejscowościach drużyn zastępczych, któreby w razie strajku stanęły do pracy.

Oczywiście, że hasła do strajku płyną do nas z Warszawy, z Królestwa gdzie agitatorzy za bolszewickie pieniądze ogłupiają i tak już ciemnego robotnika przyrzekając mu w razie strajku nawet, bezpłatny przydział gruntu z obszaru dworskiego, a na czele tych bezsumiennych agitatorów stoi osławiony król parobków, Kwapiński, towarzyszy z P. P. S., były komisarz bolszewicki w Orle, który swą polskość tem dokumentował, że rozbrajał polskie formacje wojskowe.

Aczkolwiek P. P. S. wypiera się w „Robotniku“ łączności z komunizmem rosyjskim, to jednak faktem pozostało, że na agitację strajkową nadeszły z bolszewii grube sumy, a przy wykryciu bolszewickiej jacejki w Warszawie przy ul. Waliców 12 stwierdzono, że na wywołanie strajku rolnego w Polsce przeznaczono kolosalną sumę 50 milionów rubli.

Więc z bolszewii płyną potoki złota, wyciśniętego z morza krwi i łez, z grabieży kościolów i klasztorów, aby tylko podważyć byt Polski.

To też Duchowieństwo nasze, tak wielki posiadający posłuch wśród swych parafian, powinno przede wszystkim, dolożyć wszelkich starań i użyć całego swego wpływu, by zapobiedz uwodzeniu robotników przez chytre a podstępne słowa czerwonych towarzyszy z pod ciemnej gwiazdy. Również Duchowieństwu na rękę pójść powinno nasze nauczycielstwo i w tym samym pracować duchem.

Z. Z. P. powinno sobie uświadomić, że pchając do strajku w czasie żniw robotnika rolnego, popełnia zbrodnię wobec kraju tych zastępów robotniczych, które mu ufają.

Powódź.

W oczekiwaniu kulminacji. Jak ucierpiał najbliższe okolice Warszawy. Akcja ratunkowa. Najwyższy poziom Wisły pod Warszawą minął.

W oczekiwaniu kulminacyjnej chwili, 2. VII. 1925 r. niezliczone rzesze publiczności otoczyły oba brzegi Wisły, przyglądając się z niezwykłym zaciekawieniem bystrym i mętnym wodom, które podeszły do samej stacji Warszawa — Most i poczęły przedostawać się na szyny kolejki.

Po stronie warszawskiej woda sięgała do wybrzeżnych kamieni.

Jeszcze z rana woda zalała większą część Potoku, przeważnie łąki, i dotarła do kilku domków, nie wyrządzając zresztą większej szkody.

Koło Saskiej Kępy woda poczęła również przedzierać się przez tamę i grozić zalaniem okolicznych domów. Władze bezpieczeństwa poczyniły jednak odpowiednie zarządzenia, aby nie dopuścić do zalewu.

Wkrótce jednak stwierdzono, że jest to tak zwana woda zaskórna, która nie przyniesie szkód, co się faktycznie sprawdziło.

Gorzej przedstawiała się sytuacja pod Tarchominem, Jabłonką i Karczewem, gdzie chwilami położenie było dość groźne. Ciężki też moment był i pod Łomiankami, lecz dzięki u-

silnej pracy przeszło tysiąca saperów (którym należy wyrazić uznanie) oraz ludności niebezpieczeństwo usunięto.

W sobotę o godz. 10 rano sytuacja była najgroźniejsza w nizinie Czerskiej, gdzie woda dotarła do świeżo usypanych grobli, przerwała je i zalała przeszło 800 morgów ziemi w tem przeszło 200 morgów ziemi ornej, w dodatku b. urodzajnej. Nad bezpieczeństwem w tem miejscu czuwali całą noc p. wojewoda Sołtan, p. wicewojewoda Beezkowicz, starosta Grójecki dr. Gołąb i komendant policji p. Maciążek.

Dalszemu rozlewowi zapobieżono, a woda dotarła tylko do chat, nie wyrządzając szkody. Woda podeszła pod wioski: Nadwiślankę, Nadwilanówkę, Zawady i Kępy Zawadowskie, zalewając wsie i pola.

Straty tu są dość znaczne, lecz byłyby daleko większe, gdyby nie energja policji i wojska (saperów).

Moczydłowska nizina nie ucierpiała od powodzi. Pod Wilanowem rzeczka Wilanówka występując z brzegów podmyła obwałowania.

Na terenie Siekierok, mimo drobniejszych uszkodzeń w wale, większe fale wody cofnęły się.

Nizina Karczewska również została obroniona od zalewu. Wreszcie woda na Wiśle pod Warszawą doszła do kulminacyjnego punktu (4 mtr. i 69 cm. i na takim poziomie pozostała do północy, poczem zaczęła opadać. Tak np. zalana droga pod Tarchominem poczęła powracać do normalnego stanu i osychać.

Do miejsc zagrożonych w powiecie warszawskim wyjechał starosta p. Okulicz i starszy referent p. Lipkau.

Nad brzegami warszawskimi całą akcję ratunkową b. energicznie prowadził kierownik II ekspozytury przy komisarjacie rządu m. Warszawy p. Bielecki. Dużo pracy wykazali kierownik komisariatu wodnego p. Szczesnowski i jego zastępca p. Szablowski. Policją wojewódzką umiejętnie i z energją kierował komendant p. Tomanowski. Dzięki energicznej i dobrze zorganizowanej pracy władz, wojska, policji i ludności, zdołano uniknąć katastrofy i przetrwać do momentu, gdy woda zaczęła opadać.

Gdy się weźmie pod uwagę, że górna Wisła z dopływami swymi w dalszym ciągu opada i gdy się zważy stałe obniżanie się wody w Zawichoście, który jest wskaźnikiem dla Warszawy, można twierdzić, że katastrofa powodzi Warszawę minęła.

Krwawe walki w Chinach.

Gielda bawełniana zamknięta. — Około stu studentów chińskich, rannych i zabitych

Londyn. Z Kantonu donoszą, że w walkach w pobliżu dzielnicy, cudzoziemskiej zabito i rannono około 100 Chińczyków, przeważnie studentów. Chińscy żołnierze przystąpili w okolicy Szataj do formalnej akcji wojennej, budując okopy i zasieki kolejaste naokoło obszaru międzynarodowego.

Londyn. Z Chin donoszą, że chińska giełda bawełniana zamknięta od czasu załatwienia konfliktu między Chinami, a mocarstwami.

Chińczycy nie chcą rokować z komisją międzynarodową.

New Jork, Chicago Tribune przypuszcza, że dojdzie do zerwania rokowań dyplomatycznych między mocarstwami, a Chinami. Spowodowałyby to ponowny bojkot Anglików i nowe niepokoje. Komisarza chińscy wzbraniają się uczestniczyć w rokowaniach ugodowych komisji międzynarodowej.

Biskupstwo w Katowicach.

Rzym. W kołach dyplomatycznych utrzymuje się pogłoska, że we wrześniu br. będzie ustanowione w Katowicach biskupstwo, które obejmie polski Górny Śląsk. Stanowisko biskupa obejmie zapewne ks. administrator generalny dla Śląska, ks. infułat Hlond.

Klub Pickwicka w gruzach.

Nowy Jork. Pięciopiętrowy budynek klubu Pickwicka w Bostonie zawalił się w sobotę popołudniu o godz. 4 w chwili, gdy w ubikacjach tego klubu obchodzono rocznicę niezależności Ameryki. Dotychczas jest 40 zabitych i 160 rannych. Zawalenie się budynku nastąpiło z powodu podmulenia fundamentów domu.

Rozpowszechniajcie „Głos Wąbrzeski“.

Doroczna uroczystość Bractwa Strzeleckiego w Wąbrzeźnie.

Miały swego czasu bardzo poważne znaczenie nasze Bractwa Strzeleckie. W czasie potrzeby gdy wróg zagrażał grodom, chwytaly za rusznice i broniły sadyb swych rodzin z poza murów a i często w otwartem stawały polu do walki z wrogim najeźdźcą. Stąd książęta i królowie rozmaite nadawali bractwom przywileje. Już wówczas rozumiano bowiem, że Bractwa te tworzą siły pozafrontowe w rodzaju przysposobienia rezerw. Stąd też doroczne ubieganie się o godność króla kurkowego przybierało wszędzie charakter uroczysty, a ubiegali się o nią najpoważniejsi obywatele miast i grodów, gdyż z godnością tą związane były takie udogodnienia jak zwolnienie od podatków i opłat, przyznanie dowolnego użytkowania roli, nadzór nad policją itd. itd.

Dziś się czasy zmieniły i warunki uległy zmianie. A jednak Bractwa Strzeleckie, te najstarsze towarzystwa na ziemiach polskich, nie tylko istnieją i rozwijają się, lecz pod swym sztandarem skupiają bezwzględnie w każdym mieście najpoważniejszych a zasiadających obywateli danej miejscowości.

Nie inaczej i w Wąbrzeźnie. Bractwo Strzeleckie skupia w sobie wszystkich poważniejszych obywateli bez różnicy zawodu i stanu i wiernie przechowuje tradycje odziedziczone po ojcach i praojcach.

Tego roku niestety nie bardzo świętu nasze Bractwa dopisała pogoda, co ujemnie wpłynęło nie tylko na uroczystość samą jako taką lecz również i na humory członków Bractwa. Dawał się bowiem odczuwać brak owej serdecznej swobody, bez której każda uroczystość i każda zabawa kuleć musi.

Gody strzeleckie rozpoczęły się już w sobotę dnia 4 go b. m. i to strzelaniem o premje.

W niedzielę przybyła orkiestra 18 p. ułanów z Grudziądza i podczas dalszego strzelania o premje koncertowała w ogrodzie strzelnicy. Niestety ulewny deszcz zwałił wszystkie twarze. Dzień ten nie wypadł tak jak sobie życzyono. Lalo z nieba jak z cebra, to też koncert w ogrodzie doznał zupełnego fiaska.

Nie inaczej powiodło się w poniedziałek. Wczesnie rano zbudziła miasto pobudka, wykonana przez orkiestrę 18 p. ułanów. O godz. 9 wyruszone do kościoła parafialnego wśród ulewnego

deszczu, gdzie uroczystą Mszę św. odprawił Ks. Prob. Zakryś. Przed Mszą św. wykonała orkiestra utartym dawnym zwyczajem serenady królowi i prezesowi Bractwa p. Chwiałkowskiemu I rycerzowi p. Piotrowskiemu i II rycerzowi p. Malskiemu.

Po ukończonej Mszy św. wyruszył pochód do Strzelnicy, znowu wśród deszczu, gdzie się rozpoczęły zawody o godność królewską. Przybyły również delegacja bratnich Towarzystw z Torunia i Radzyna. O godz. 2 w poł. opublikowano wyniki zawodów. Królem został mistrz ślusarski p. Grabowski, I rycerzem p. Schäfer, II rycerzem p. Jan Nadolny, najlepszym zaś strzelcem pozamiejscowym wykazał się p. Barański z Torunia. Zwycięzców w zawodach udekorowały panie wąbrzeskie zielenią.

Królewski obiad wspólny jaki następnie przygotowano w hotelu p. Kaczyńskiego, zgromadził Brac Strzelecką miejscową i pozamiejscową oraz gości w najlepszej harmonii bez różnicy stanu i zawodu. Szereg toastów rozpoczął zasłużony prezes Bractwa p. Stanisław Chwiałkowski, wnosząc go w serdecznych i ciepłych słowach na cześć gości. Przemawiali kolejno p. sekretarz Głowacki, p. Barański z Torunia, p. Niedzielski z Radzyna, p. Bolesław Szczuka, wydawca „Głosu Wąbrzeskiego”, Dyrektor Banku Ludowego p. Ledwochowski, p. Piszcz i p. Nadolny. Nastrój przy stole panował swobodny, serdeczny i namiętny, ku czemu nie mało przyczyniły się świetne produkcje orkiestry ułańskiej.

Święto strzeleckie zakończono rautem z tańcami w sali p. Kaczyńskiego. Niespodzianką prawdziwą była dla gości nowość na zabawach wąbrzeskich. Na zmianę bowiem przygrywali do tańca nasi dzielni ułani, podzieliwszy się na dwa zespoły, raz na instrumentach dętych, raz na rznitych. Ochocze płasy trwały do białego dnia. Niestety pod koniec niczem tak długo niezamocną harmonię zepsuł nietaktownym postępowaniem jeden z naszych uczestników zabawy, który widocznie zapomniał, gdzie się znajduje.

Uroczystość cała wypadła bardzo dobrze, jak na Bractwo Strzeleckie przystoi, psuł humor i ważył twarze jedynie deszcz ulewny tak w niedzielę, jak i w poniedziałek rano.

Spis zwycięzców w zawodach o nagrody, najlepsze strzały podamy dla braku miejsca w następnym numerze.

O zabójstwo w pojedynku.

Sprawca zabójstwa. Kazimierz Bobiński, skazany na 2 lata twierdzy. — Sekundanci na 6 tygodni aresztu.

W Poznaniu w ubiegły piątek odbyła się w Sądzie Okręgowym rozprawa przeciwko Kazimierzowi Bobińskiemu oraz pp. Henrykowi Szygalskiemu i Mieczysławowi Karczewskiemu, oskarżonym o spowodowanie zgonu s. p. Łebińskiego przez rany, zadane mu w czasie pojedynku przez Bobińskiego.

Powodem pojedynku było publiczne oskarżenie Bobińskiego przez s. p. Łebińskiego na wiecu akademickim, że ten poszedł na żold żydowski. Pertraktacje honorowe doprowadziły do pojedynku z trzykrotną wymianą strzałów

na dystansie 16 metrów. S. p. Łebiński, jak stwierdzają świadkowie, strzelał w powietrze, a Bobiński strzelił w opone brzuszną, co spowodowało zakażenie; rannego zabiło zapalenie płuc, które do choroby się przyłączyło.

Klasycznym świadkiem oskarżenia był p. Mazurkiewicz, który w godzinnej przemówieniu dokładnie opisuje stosunek Bobińskiego do Narodowej Organizacji Akademickiej, stwierdza fakt jego współpracownictwa w żydowskim „Głosie Poznańskim” i zazaacza, iż pełnomocnicy s. p. Łebińskiego uczynili wszystko, aby dając pełną satysfakcję oskarżonemu, satysfakcję zgodną z sumieniem Zmarłego i faktycznym stanem rzeczy, zatarg między nimi załatwić na drodze,

Wyrok w procesie o obrazę władz szkolnych

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.
(Ciąg dalszy)

Uzasadnienie w ogólności.

W ciągu roku szkolnego 1923/24, gdy na czele szkolnictwa pomorskiego stał kurator Okręgu Szkolnego p. Dr. Riemer, urząd wizytatora gimnazjum męskiego sprawował p. Dr. Ryniewicz, urząd wizytatora gimnazjum żeńskiego p. Przyjemski, dyrektorem państwowego gimnazjum męskiego w Toruniu był p. Dr. Mianowski, a żeńskiego p. Kaczor — z państwowego gimnazjum męskiego w Toruniu, liczącego z końcem roku 1924 przeszło 600 uczniów, wydano razem 49 uczniów. Wśród tych wydano 24 uczniów jako drugorocznych repetentów, 2 w drodze dyscyplinarnej, a resztę 23 z powodu złych postępów z wielu przedmiotów i to po poprzednim ostrzeżeniu. To zarządzenie wywołało wrzenie wśród niektórych rodziców owych wydanych uczniów i stało się bezpośrednią przyczyną do zawiązania tzw. „Komitetu Rodzicielskiego”.

Za pomocą miejscowych organów prasy zwołano z początkiem września 1924 wiec rodzicielski w Toruniu, na którym poddano krytyce powyższe zarządzenia i wysunięto cały szereg postulatów.

Wybrany na wiecu tym „Komitet Rodzicielski” w osobach p. Mizgalskiego, oraz oskar-

żonych Rogali, Tempkiego, Zielińskiego i Pepińskiego udaje się dnia 15. 9. 1924 r. w towarzystwie przybranych jako świadków pp. Marciniaka i Kranza do kuratora Okręgu Szkolnego Dra Riemera, wysuwa na posłuchaniu cały szereg postulatów, jak przeegzaminowanie usuniętych uczniów w obecności przedstawicieli rodziców, ustalenie stosunku usuniętych uczniów stosownie do ich pochodzenia dzielnicy, usunięcie niekwalifikowanych sił nauczycielskich, zmiana systemu nauczania itp., podnoszą szereg zarzutów przeciw cału nauczycielskiemu i na prośbę kuratora, przyrzekającego rozpatrzyć bezstronnie postulaty i zarzuty, obiecuje dostarczyć materiału dowodowego. Obietnicy tej komitet (z którego ustąpił p. Mizgalski, a przewodnictwem objął oskarżony Rogala) nie dotrzymuje i zleca oskarżonemu Ziółkowskiemu zredagowanie memorjału do Ministerstwa W. R. i O. P.

Memorjał układu oskarżonego Ziółkowskiego podpisują oskarżeni Rogala, Tempki, Gordon, Zieliński i Pepiński i składają do rąk p. wojewody pomorskiego, który obiecuje poparcie, a odpis memorjału podaje do wiadomości p. kuratorowi Okręgu Szkolnego. Deputacja komitetu następnego dnia stara się wycofać ten memorjał, twierdząc, że nie posiada dowodów na wszystkie zarzuty, lecz bezskutecznie, boć memorjał stał się już przedmiotem urzędowania Urzędu Wojewódzkiego.

Kontynuując rozpoczętą akcję, komitet rodzicielski przez miejscową prasę zwołuje wiec, z których wiec z dnia 14. 12. 1924 r., odbyty

wykluczającej rozlew krwi.

Trybunał skazał po naradzie Bobińskiego na dwa lata twierdzy. Karczewskiego i Szczygalskiego na 6 tygodni aresztu każdego.

Wiadomości potoczne.

Wąbrzeźno, dnia 8 lipca 1925 r.

Kalendarzyk, środa 8 lipca Elżbiety kr.
czwartek 9 lipca Mikołaja Weroniki
piątek 10 lipca 7 braci męczenników

— **Wielka Zabawa Tow. Ludowego w Wąbrzeźnie.** Jak wiadomo urządziła nasze sympatyczne Tow. Ludowe w niedzielę przysłała, to jest 12 lipca swą zabawę w Lasku Czystochlebiskim na polance. Nie wątpimy, że nasi Przemysłowcy, Kupcy i Inteligencja poprą Tow. Ludowe, zasługujące ze wszech miar na względy wszystkich stanów, jaknajliczniejszym swym udziałem. Przecież nam dzisiaj koniecznie potrzeba oprzeć się o lud, z ludem i dla ludu pracować, dla dobra wszystkich i kraju całego.

Ponadto serdeczną zanosimy prośbę do pp. Kupców, Inteligencji i Przemysłowców. W tym tygodniu zwiedzać będzie Komisja Tow. Ludowego pp. Kupców, prosząc się o podarunki na premje. Prosimy bardzo nie zrażać się tem w dzisiejszych trudnych czasach dla wszystkich. Okażmy ludowi naszemu serce i przychylność, niech czuje, że się od niego nie odsuwamy lecz przeciwnie, że rozumiemy jego położenie i pragniemy z serca mu dopomódz, a taką przychylność opłaci się sowicie.

Apelujemy zatem: pp. Kupcy, Przemysłowcy i Inteligencja nie odmawiajcie podarków na premje na niedzielną zabawę Tow. Ludowemu.

— **Dalszy postęp w naszym mieście.** Jak się dowiadujemy zatwierdził wojewódzki urząd administracyjny projekt magistratu naszego miasta co do urządzenia kanalizacji dla wód deszczowych w mieście, oraz projekt położenia bruku kostkowego na ulicy Kolejowej i Grudziądzkiej. Rozchodzi się o osiągnięcie kredytu. Cieszymy się, że te prace tak daleko postąpiły i ufamy, że namacalny wynik tych starań będzie niedługo widownym.

— **Z ostatniego posiedzenia samodzielnich rzemieślników.** Ostatnie posiedzenie Tow. samodzielnich rzemieślników miało przy dość licznym udziale przebieg bardzo interesujący. Referat na posiedzeniu tem wygłosił przewodniczący p. Szczuka. Referat ten podajemy w krótkim streszczeniu.

Referent na początku skreślił pobieżnie dzisiejsze trudne położenie, w jakim się rzemiosło znajduje. Brak ruchu budowlanego w kraju ujemnie wpływa na rzemiosło, które dźwignąć się po wojnie do dawnych rozmiarów nie może. Brak gotówki obrotowej, wysokie procenty od pożyczek bankowych, brak kredytów, zastój na każdym polu dają się dotkliwie odczuwać rzemiosłu.

Ręk jednakże w rozpacz zakładać nam nie wolno. Czasy zmienić się muszą. Polska, która jeszcze ciągle pod względem gospodarczym konsolidować się musi, a która przechodzi te same choroby powojenne, jakie inne państwa o dawnej organizacyjnej wolności państwowej przechodzą, wzmocni się prędzej czy później i zaprowadzi porządek wewnątrz państwowy. Nie

pod przewodnictwem oskarżonego Rogali, poświęcony był omawianiu przebiegu posłuchania u p. kuratora, przyczem mówcy (między innymi oskarżony Rogala, Dobrowolski i Lewicka) podnieśli szereg zarzutów pod adresem Kuratorjum i grona nauczycielskiego szkół średnich.

Powyższy stan faktyczny ustalono na podstawie przyznania oskarżonych i zeznań pod przysięgą słuchanych świadków: Dra Riemera, Dra Wachowiaka, Przyjemskiego, Głuchowskiego, Stefańskiego, Mizgalskiego, Trochy i Pięty.

W szczególności.

W zarzutach podniesionych w omawianym memorjałe układu osk. Ziółkowskiego, a podpisanym przez oskarżonych Rogalę, Tempkiego, Gordona, Zielińskiego i Pepińskiego, oraz w zarzutach podniesionych przez oskarżonych Rogalę, Dobrowolskiego i Lewicką w przemówieniach na wiecu dnia 14. 12. 1924 r. dopatruje się oskarżenie znamion występku zniewagi, obmowy i potwarzy (§§ 185, 186, 187 k. k.), po pełnionej na władzy szkolnej (Kuratorjum) i osobach pp. kuratora Dra Riemera, wizytatora Przyjemskiego i dyrektorów gimnazjalnych Dra Mianowskiego i Kaczora, oraz całego grona nauczycieli szkół średnich, względnie pojedynczych jego członków (nauczycieli Balińskiego, Kwiatkiewiczowej, Chudówny, Karabasówny i Pięty). Oskarżeni dowodzą prawdziwości zarzutów powołaniem szeregu świadków i dowodami rzeczowymi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wolno jednak nikomu stać od pracy społecznej zdaleka i żyć w ślimaczej swej skorupie. Przeciwnie nam łączyć się należy w jeden silny, spójny łańcuch, by bronić rynków naszych przed narzucaną nam przez zagranicę tandetą fabryczną. Rzemiosło polskie powinno zaznawać jak największego poparcia i szacunku wszystkich sfer, lecz szacunkiem dopiero wówczas darzone będzie, jeżeli samo siebie szanować będzie umiało.

A nie koniecznie szanować siebie umiemy, chociaż żądamy, ażeby nas inni szanowali. Gonimy za blichtrzem, za fałszywymi tytułami, za godnościami częstokroć, które nas w oczach innych niejednokrotnie na uśmiech politowania narażają. Te ujemne dla nas objawy zwalczając powinniśmy wszelkimi siłami nietylko wśród nas samych, lecz i wśród tych, którzy, naszej pieczy są powierzeni, wśród uczniów, którzy niejednokrotnie obecnie jako analfabety przyjmować musimy. Dziwnie i niemiło uderzać bowiem musi, jeżeli rzemieślnik, który dajmy nato wyrabia obuwie, zamiast na godle umieścić „mistrz szewski” pisze „mistrz obuwniczy”, albo „Dom Obuwia”, lub zamiast „mistrz krawiecki” nazywa swój zakład „Domem Strojów męskich” itd. itd. Nie odszuwa dany rzemieślnik, że publicznie takimi wyszukanymi nazwami daje świadectwo, iż wstydy się swego rzemiosła i że wartość rzemiosła podkopuje. Z tem trzeba koniecznie zerwać i powrócić do dawnej skromności.

Brak łączności silnej również utrudnia podniesienie rzemiosła. A przecież i my rzemieślnicy, dbać powinniśmy o to, by jeżeli już do sejmu nie wysłać naszych przedstawicieli-rzemieślników, — to przynajmniej ludzi mających zrozumienie położenia rękodzielnictwa i pragnących jego dobra, aby ono znalazło w rządzie opiekę i obronę, a nie było obarczane częstokroć niesprawiedliwymi ciężarami. Nie mniej szkoda rzemiosłu zazdrość i niezgoda, jakie wśród nas panują. Nie umiemy się wznieść na wyżyny solidarności, aby rzemieślnik w rzemieślniku kolegę widział i brata, z którego powodzenia by się radował, a nad jego niepowodzeniem bolał.

Minister Sokal pragnie w Polsce zatrzymać angielską sobotę, znaczy to, by od godz. 1 w poł. wszyscy pracobiorcy mieli wolny od pracy czas aż do poniedziałku. U nas ona już istnieje poniekąd, inaczej w Anglii, gdzie w sobotę od 1 w poł. co prawda nikt nie pracuje, lecz godziny w ten sposób stracone odrobić należy w ciągu tygodnia.

Prasa nasza coraz więcej wykazuje zrozumienia dla rzemiosła, gdyż coraz liczniej angażuje współpracowników, posiadających o niem zrozumienie i dających bardzo cenne uwagi w artykułach.

Bolączką wielką, którąby jak najwcześniej usunąć należało, to brak dotąd kas pogrzebowych, oraz kas współdzielczych. Ku temu dążyć powinniśmy z jak największym nateżeniem sił, a kasy takie połączone w jeden potężny związek, objąć powinnyżczasem cały kraj, by wspólnymi siłami mózdz stawiać front przeciw żydostwu. Że rząd przyszedłby z pomocą rzemiosłu, wątpię nam nie potrzeba według zapewnień min. Klarnera. Chodzi tylko byśmy umieli być jedni, byśmy stworzyli siłę i umieli siebie samych szanować. A bronić się musimy, gdyż już dzisiaj zasypuje nas Anglja towarami Niemcy zaś nasze wyroby drzewne i skóry wysyłają do innych krajów z wielkiem zarobkiem.

W sprawie ucni potrąca, że nie powinno się ich przyjmować przed 15-tym rokiem życia. Do tego bowiem czasu powinni chodzić do szkoły, która w ostatnim roku przez kursy zawodowe powinna im dać fundament pod rzemiosło któremu chce się oddać. Podkreśla przy tem zdanie p. Wojewody, który jest zdania, że rzemieślnik kroczyć powinien stale naprzód, a nie jak zółw naprzód się posuwać.

Własnych rzemiosłu ostatecznie potrzeba posłów, własnych radnych, silną prasę, łączyć się nam trzeba, jak najsilniej, a „jednością silni rozumni szalem” postawimy rzemiosło na tych wyznach, na których stać powinno.

Wykład ten, który słuchacze przyjęli z pełnem zadowoleniem, zakończył prelegent słowy „Rzemiosłu Polskiemu Cześć!”

Następnie wręczył p. Szczuka po stosownem przemówieniu zasłużonemu członkowi i to panom Jordanowi i Sassowi mistrzom krawieckim, dyplomy Izby Rzemieślniczej, a uczczono mistrza siodlarskiego p. Białego, który obchodził dnia 1 lipca dwudziestopięciolecie swej pracy zawodowej. W krótkim czasie nadejdą dalsze dyplomy dla innych zasłużonych członków, które im doręczone zostaną.

— Na wczorajszy targ spędzono bardzo wielką ilość koni i bydła. Ceny jednakże były tak nikle, że sprzedający stracili chęć do sprzedaży a kupujący nie mieli ochoty do kupna. Cały targ więc spełził na niczem.

— Ulewne deszcze spadły na naszą okolicę w niedzielę, poniedziałek i częściowo wtorek. Deszcze te zalały przedewszystkiem ul. Wolności i Kopernika na których się potworzyły prawdziwe stawy. Przy własności p. Klimka stała woda 20 cm. wysoko na przestrzeni 30 m. Opady takie zamieniające te ulice w stawy, boleśnie dają się odczuwać właścicielom domów przyległych, gdyż podwórza i piwnice stoją zazwyczaj przy takich deszczach pod wodą. Należałoby temu koniecznie zapobiedz.

— Nie rzucac pestek na ulicy! Można się łatwo poślizgnąć i złamać nogę. Za to odpowiada właściciel domu, przed którego domem nieszczęście takie się wydarzy. Chodniki muszą być bowiem czyste. Niestety trzeba to co rok przypominać, bo starsi nie pouczają swych dzieci, że pestek i innych nieczystości na ulicy rzucac nie należy, bo to brzydko i niebezpiecznie. Pamiętajmy: na porządku świat stoi!

— Pracownicy umysłowi podlegają ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia. W sejmowej komisji ochrony pracy toczyła się dyskusja nad projektem rządowym noweli do ustawy z 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia a to w kierunku rozszerzenia ubezpieczenia na pracowników umysłowych. Po dłuższej dyskusji uchwalono art. 1. ustanawiający zasadę, że ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia podlegają także pracownicy umysłowi, zarabiający nie więcej jak 500 zł. miesięcznie.

— Skutki wojny. Na Pomorzu ludzie lubią się włóczyć po sądach. Powiat Wąbrzeski nie ustępuje weale innym powiatom pod tym względem. Ostatnio przed Izłą Karną Sądu Okręgowego w Toruniu zasiadł na ławie oskarżonych 12 osób, z tych tylko trzy były pełnoletnie, reszta 9 to dzieci oskarżone o kradzież, kilka popełniło kradzież aż do 15 wypadków. Przekazano je Zakładowi Poprawczemu. Smutny to objaw czasu zdziczenia i demoralizacja dziatwy.

— Bydgoszcz. Dnia 19 bm. przejeżdżał samochód, jakich tysiące, ulicą Gdańską. Jednak musiał to być nieco podejrzany, skoro w padł w oko posterunkowemu. Obserwując go zauważył, że jest on napakowany do pełna pudłami. Zaszedł więc temu autu w drogę, by je zatrzymać. W pełnym biegu minęło go. Wsiadł do taksy i pędził za nim. Dopiero na ul. Długiej zdołał je wyprzedzić i stanąć w poprzek ulicy. Nolens, volens szofer musiał stanąć

I okazało się że w paczkach tych znajdowało się 60,000 papierosów, 700 cygar i moc tytoniu, wszystko to towar przemycony z Gdańska.

Właściciela auta i towaru kapitana W. P. Mikulskiego z Chelmży puszczono na wolność, szofera zaś wzięto do aresztu, tak samo obłożono aresztem auto i towar.

— Bydgoszcz. (Zemsta syna.) W Kruszynach podpalił Andrzej Kaźmierczak budynki gospodarze swego ojca, ponieważ ojciec jego 70 letni starzec ożenił się z 20 letnią dziewczyną i zapisał jej połowę gruntu. Syn upatrywał w tem krzywdę dziecka, przestrzegal ojca przedtem, a gdy nie pomagało, pomścił się w ten sposób. Sąsiedzi rzucili się na ratunek, ale stodoły i dwóch szop ocalić nie zdołano. Andrzeja Kaźmierczaka przyaresztowano.

— Inowrocław. (Samobójstwo.) Przy ulicy Świętokrzyskiej znaleźli w ub. miesiącu o godz. 5, 15 przechodzący tamże do pracy robotnicy leżące w rowie zwłoki mniej więcej 25-letniego mężczyzny z trzema strzałami rewolwerowymi. Nazwisko samobójcy brzmi przypuszczalnie Józef Pabiańczyk. Przy denacie znaleziono karteczkę, w której samobójca żegna się z całym światem a nawet — z kwiatami.

— Warszawa. Pod Radzyminem zdarzyła się onegdaj katastrofa automobilowa, która o mało nie zagrażała życiu dyplomatów rumuńskich, jadących autem ze stadniny państwowej w Janowie. Auto uderzyło o opuszczony szlaban, wskutek czego uległo strzaskaniu a pasażerów wyrzuciło na szosę. Poseł rumuński i jego towarysz wyszli bez szwanku, natomiast dwie inne osoby zostały ranne odłamkami szkła.

— Warszawa. (Piękna parka). Przed kilku dniami lokatorzy domu przy ul. Dworskiej nr. 20 usłyszeli krzyk noworodka. Wydobywającego się z dołu kloaczego. Jednemu z domowników, który opuścił się do wewnątrz, udało się wydobyć dziecko jeszcze żywe, poczem oddano je do szpitala. Zawiadomiona o znalezieniu policja wszczęła dochodzenia w celu odnalezienia wyrodnej matki. Ustalono, że bielezina, w której dziecko było owinięte pochodzi z żydowskiego szpitala na Czystem. Dokonany w szpitalu wywiad wykazał, że znalezione niemowlę urodziła tam przed dwoma tygodniami Frymeta Bauritz, którą niezwłocznie aresztowano. Na śledztwie przyznała się, że dziecko należy do niej, zaprzeczała jednakowoż jakoby miała je porzucić. Miał tego dokonać jej narzeczony Jusek Esrygman. Esrygman po aresztowaniu go również do winy się nie przyznał.

— Warszawa. (Ciekawe spotkanie męża z „tym trzecim...”) W ubiegłą sobotę pociąg wieczorny idący z dworca wileńskiego w Warszawie do Wołomina był tak przepelniony, że znaczna część pasażerów jechała na stopniach wozów. Między nimi znajdował się mieszkaniec Warszawy Jan Paczuski, jadący do Wołomina, do żony, z którą od pewnego czasu żył w separacji.

W czasie jazdy p. P. chcąc zapalić papierosa — a nie mając zapalek, zwrócił się po ogień do palącego właśnie sąsiada. To spowodowało wszczęcie pogawędki w trakcie, której Paczuski dowiedział się, że osobnik użyczający mu ognia, jedzie do pewnej kobiety do Wołomina, która z mężem nie żyje.

Paczuski nie chciał się zrazu dopytywać o nazwisko owej damy. Dręczony jednak potem niepokojem, zainterpelował wprost sąsiada o jej imię, a usłyszawszy nazwisko właśnie swoje i nie mogąc pohamować zdenerwowania, począł wymyślać sąsiadowi. Urażony tem przyjaciel jego małżonki, pehnał Paczuskiego ze schodków w pełnym biegu pociągu tak, że ten upadając na nasyp, doznał silnych obrażeń cielesnych i w stanie ciężkim odwieziono go do szpitala.

Warszawa. (Dziewczęta ślepe, które gryzą i szczekają...) W Warszawie mieszka straganarka niejaka Mindla Fajner, która posiada 2 córki od urodzenia ślepe i już w zaraniu życia zdradzające objawy zdziczenia. Fajnerowa jest wdową, mąż jej zginął na placu boju; posiadała ona jeszcze trzecią córkę, która już umarła, a która również urodziła się ślepa całkowicie i ze śladami choroby umysłowej. Obie córki Fajnerowej, jedna 9 letnia, a druga 14 letnia, wydają z siebie głosy, podobne do szczekania psa. Poza tem stworzenia te skaczą z miejsca na miejsce, biją się i gryzą nawzajem, a jedzenie żują zamiast jeść. Nieszczęśliwa matka zmuszona do przebywania na mieście w ciągu całego dnia, wychodząc z domu, przywiązuje oba potwory do łóżek za ręce i nogi, aby się nie pogryzły i dopiero po powrocie uwalnia je z więzów i karmi.

Lekarz-okulista przywołany do domu nieszczęśliwej matki stwierdził u obu dziewcząt rodzinne zбочenie idjotyczne, połączone ze ślepotą. Obecnie przywieziono obydwą okazy do zakładu dla warjatów w Warcie, gdzie zjeżdżają się psychiatrzy i lekarze z całej Polski, w celu dokonania oględzin klinicznych tych niezwykłych anomalji.

Kronika Sportowa.

F. K. Kowalewo- K. S. „Pomorzanka” II 1: 4[0: 2] Niedzielne zawody między powyższemi drużynami dały wynik 4: 1 na korzyść Pomorzanki. Przez cały czas gry górowała „Pomorzanka”. Wynik 3: 0 byłby jednak lepszym miernikiem sił. Sędzia p. Gorzejewski przeoczył kilka obustronnie spalonych przez co padły dwie bramki, jedna na korzyść i jedna na niekorzyść „Pomorzanki”. Gracze „Pomorzanki” za wyjątkiem Kliesego i Klabuna okazali się niezłym materiałem. W rezerwie grający juniorki zastąpili najzupełniej nieobecnych graczy.

RUCH TOWARZYSTW

— Wąbrzeźno. Zebranie oddziału starszych Stow. Kat. Młodzieży Polskiej odbędzie się w środę, dnia 8. b. m. o godz. 8 wiecz. w wikaryjce. Ze względu na ważne sprawy, mające być załatwione przybycie wszystkich starszych członków pożądana. Goście mile witani. — „Gotów!” Zarząd.

— WĄBRZEŹNO. K. S. „Pomorzanka”. Pogadanka graczy I-szej i II-giej d-ny odbędzie się jak zwykle w czwartek o 8-mej wiecz.

Notowanie Giełdy Zbożowej w Poznaniu

z dnia 6. VII. 1925 roku.

Ceny w złotych loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych.

1. Żyto	— 00 — 00
2. Pszenica	35,50 — 37,50
3. Ospa żytnia	20,00 —
4. Owies	31,50 — 32,50
5. Jęczmień brow	23,00 — 24,00
6. Mąka żytnia 70 ¹ / ₂	00 — 00
7. Mąka pszenna 65 ¹ / ₂	54,50 — 57,50
8. Siano luzne	4,50 — 5,50
9. „ pras	7,20 — 8,20
10. Ziemiaki fabr.	— 5,40
11. Słoma żytnia luz.	2,00 — 2,20
12. „ pras.	3,00 — 3,20
14. Jęczmień	—
15. Ospa pszenna	19,50 —

Uspობienie niejednolite.

Giełda warszawska

w złotych i groszach.

WARSZAWA. 6. VII. 25 r.

Dolary	5,17 zł:
Funty ang.	25,22 „
100 Frank. franc.	24,89 „
100 Frank. belg.	24,64 „
100 Frank. szwajc.	100,87 „
100 Lirów włosk.	19,50 „
100 Koron czesk.	15,41 „

Drukem i nakładem Głosu Wąbrzeskiego w Wąbrzeźnie — Redaktor odpowiedzialny B. Szczuka w Wąbrzeźnie.



Opatrzona Sakramentami św. zmarła dzisiaj po długich cierpieniach nasza ukochana córka i siostra szwagierka i ciotka

Gertruda Grütznerówna

w osiemnastym roku życia.

O ciche współzucie prosi pogrążona w smutku

Rodzina.

Wąbrzeźno, dnia 7 lipca 1925 r.

Pogrzeb w sobotę, dnia 11 lipca o godz. 8 przed poł. z domu żałoby.

Maj rycerska Książki
sprzedaje zdane do
rozplodu
buhaje i barany
(Marino, Precose)
na zamówienie
knurki
(niem. rasa szlach.)

Na sprzedaż

9 koni

10 mlecznych

K R Ó W

4 sztuki bydła mło-
docianego

Neumann

Kurkocin.

Pałac Św. Obrazów

hotel „Dwór Wąbrzeski“.

właśc.: Jan Kaczyński, tel. 1.

Dziś i jutro

Zycie i Flirt

nadzwyczajny dramat

w 7-miu aktach

Początek o godz. pół 9.

CZAPKI

własnoręcznego wyrobu polecam
po konkurencyjnych cenach.
Już teraz przyjmuje wszelkie pra-
ce w zakres kuśnierstwa wchodzące
a także i reparację, które wykonuje
czysto staran. i po bardzo tan. cenach.

Pracownia Kuśnierska

S. Radziwiński Grudziądzka 2

Przedzierżawienie

drzew owocowych

na drodze w Łopatkach odbędzie
się 22 bm w oberży p. Szuszeńskiego

Frącz Soltys

Polecam!

Sery najprzedniejsze gatunki

Losos wędzony

Minogi szt. 35 gr.

Rołmopy z ogórka-

mi i gorzycą „ 20 „

Śladzie opiekane „ 40 „

Matlasy angielskie „ 35 „

Sardale barbarzkie luzne 1/2 125

Sardyntki portugalskie i fran-

cuskie w najlepszej oliwie

Kilki bałtyckie wyborowe

Korniszony i ogorki kiszzone.

Skład Delikatesów

Fr. Szymański

Telefon 5.

Rynek



Wielką

Zabawę ludową

urządza

Towarzystwo Ludowe w Wąbrzeźnie

w niedzielę, dnia 12 lipca br. na polance leśnej w
Czystochlebiu.

PROGRAM:

O godz. 1 po poł. zbiórka tow. i publiczności na Rynku

„ 1 pół wymarsz z orkiestrą do Czystochlebia

„ 2 pół otwarcie zabawy,

a) koncert,

b) strzelanie do tarczy, o nagrody,

c) koło szczęścia

d) gra w kostki

e) loteria fantowa

f) gry i zabawy towarzyskie.

Ponadto odbędą się różne zabawy i urozmaicenia dla
dzieci oraz w międzyczasie

T A Ń C E

i inne niespodzianki

Czysty zysk przeznaczają się na kasę pogrzebową dla naj-
biedniejszych członków towarzystwa

Szan. Publiczność Wąbrzeźna i okolicy uprasza się o jak-
najliczniejsze przybycie, by okazać swą łączność z ludem na-
szym, poprzez tem samem wzniosły cel towarzystwa.

Zarząd Tow. Ludowego

W razie deszczu zabawa odbędzie się w następną niedzielę.



Licytacja przymusowa.

Niniejszem podaje się do wiadomości
iż na pokrycie składek do P. Kasy Chor.
odpędzie się przetarg publiczny za opła-
tą gotówką we wtorek, dnia 14. 7. 25.
o godz. 11 przed poł. na rynku w Wą-
brzeźnie następujących przedmiotów:

1 rower męski, 1 stół,

Na pokrycie podatku dochodowego

4 okna oszklone, 1 warsztat

stolarski, 1 magel

Miejski Urząd Egzekucyjny.

Ostrzeżenie.

Szan. Publiczności miasta Wąbrzeźna
i okolicy ogłaszam iż moje auto jest
jako pierwsze zameldowane w
Województwie jako autodorózka. Wła-
ściciele samochodów ostrzegam, iż nie
wolno im wynajmować swoich samo-
chodów za zapłatą bez uprzedniego
zgłoszenia i zapłacenia odnośnej taksy
w Województwie.

Jan Nadolny, Wąbrzeźno

Telefon 61.

Telefon 61.

Biuralistka

pisząca biegle na m szynie podług dy-
ktanda po polsku i niemiecku

potrzebna od zaraz

St. Piszc, obrońca i zastępca procesowy
Waleśki 55.

Bacność!

Na nadchodzący sezon otrzymałem transport nowych żniwiarek oryg.-

Korzystne ceny! ameryk. - M. C.: Cormick, Deering, Massey - Harris i Eyth - Lesser.

Dogodne warunki spłaty!

NASTĘPNIE POLECAM JAKO SPECJALNOŚĆ:

Młocarnie szerokomłotne z zamkniętym bębniem, młocarnie bijakowe z karbowanymi bijakami i młocarnie kolcowe, dwu i czterotrybowe,
— — wszystko na precyzyjnych łożyskach kulkowych, powodujących wyjątkowo lekki bieg i bardzo nieznaczne zużycie siły. — —

Prócz tego maneże i sieczkarnie bębnowe własnego wyrobu, różnej wiel-
kości, w nadzwyczaj solidnym i trwałem wykonaniu. Wyrób pierwszorzędny.

Dalej mam stale na składzie: torfiarki, prasy do torfu stojące i leżące, po cenach bezkonkurencyjnych i o wielkiej działalności, plugi,
obsypniki, opielacze, brony, wały, grabie konne, wialnie, młynki do czyszczenia zboża, śrutowniki, siewniki do koniczyny i zboża, wi-
rówki (centryfugi), parniki, siekacze do buraków i kultywatory.

— Reparacje każdego systemu żniwiarek, kosiarek i wszelkich innych maszyn, wykonuje szybko i po bardzo przystępnych cenach! —
Bogato zaopatrzonej skład wszystkich części zapasowych do maszyn żniwnych.

Wąbrzeska Fabryka Maszyn

wl. I. KOLECKI.

Wąbrzeźno-Pom.

Tel. 49.

Rok założenia 1890.

Bacność!